

Przedobrotnik

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 5 (14 bis) Ł

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 19 stycznia 1937

Zydowskim przemytnikom skonfiskowano ćwierć miliona złotych

Przez Gdynię przemycali Żydzi setki tysięcy w wydrążonych nogach mebli i pod podeszwami nowych butów

Gdynia. (Tel. wł.) Policja, prokurator i władze kontroli skarbowej zajęte są w tej chwili badaniem niezwykłej afery dewizowej, której bohaterami są Żydzi czarnogieldziarze z całej Polski.

Wykryto organizację żydowską, zajmującą się masowym przemycaeniem walut za granicę. Do wykrycia afery doszło w sposób następujący:

U jednego z gdyńskich stolarzy zamówili Żydzi tapczany i leżanki, znacząc przy zamówieniu, że nogi tych mebli muszą być wewnątrz drążone. Stolarz powiadomił o tym zamówieniu władze kontroli skarbowej, ponieważ przypuszczał, że tak sporządzone meble mogą służyć przemytowi walut.

Podejrzenie stolarza okazało się trafne.

Kiedy jedną z gotowych leżanek przewożono przez miejscowość graniczną w Kolibkach, znaleziono w jej nodze 5 tysięcy franków szwajcarskich w banknotach. Schwytywany sprawca przemytu pozostawał już od kilku dni pod obserwacją. Skierowano więc natychmiast śledztwo w kierunku schwytań ewentualnych współników i przeprowadzono rewizję u tychże domniemyanych współników.

Wynik rewizji był rewelacyjny.

U kupców żydowskich, zamieszkałych przy ul. Abrahama w Gdyni, wykryto walutę, przygotowaną do prze-

mytu o łącznej wartości przeszło ćwierć miliona złotych. Odnaleziono i obłożone natychmiast aresztem pieniądze były już przygotowane do przemycenia. Były albo wpakowane w meble, przeznaczonych do wysyłki

względnie pozaszywane pod podeszwami nowych butów.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

W samej Gdyni aresztowano 6 Żydów, a na żądanie władz śledczych z

głębi kraju przywieziono 10. Wszystkich umieszczono w więzieniu w Wejherowie.

Z uwagi na toczące się śledztwo dalsze szczegóły trzymane są w tajemnicy. (p)

Straszna katastrofa kolejowa w Chinach

Spłonęły trzy wagony z przeszło 100 podróżnymi

London. (PAT.) Reuter donosi z Kantonu: W ekspresie, podążającym z Kuloon do Kantonu, w pobliżu stacji Szithau powstał pożar. 40 podróżnych straciło życie lub odniosło ciężkie obrażenia.

Zapalenie się kwasu

Kanton. (Tel. wł.) W sprawie strasznej katastrofy kolejowej donoszą następujące szczegóły:

Przepełniony pasażerami pociąg osobowy znajdował się w pełnym biegu, kiedy nagle, wskutek samozapalenia się kwasu solnego, powstał pożar, który objął trzy wagony osobowe. Zanim zdołano pociąg zatrzymać, trzy te wagony spłonęły doszczętnie. Liczba ofiar wzrosła jeszcze wskutek wybuchłej paniki. Straty oceniane są na

kilkaset tysięcy dolarów chińskich.

Władze zarządziły natychmiastowe szczegółowe dochodzenia.

Kanton (PAT) Zwłoki 85 ofiar

katastrofy kolejowej na stacji Szithau zostały przewiezione do Kantonu.

Ogólna liczba zabitych przekracza ma 100.

Echa katastrofy w Mysłowicach

Katowice. (AJS) Władze kolejowe oraz sądowe prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenia celem wyświetlenia wszystkich okoliczności piątkowej katastrofy na dworcu kolejowym w Katowicach.

W ciągu soboty przeprowadzona została sekcja zwłok tragicznie zmarłych, która ustaliła, że wszyscy ponieśli śmierć skutkiem zmiążdżenia klatki piersiowej i pozrywania organów wewnętrznych oraz zgruchotania kości.

Stan zdrowia 4 rannych z liczby 39 ciężko rannych uległ pogorszeniu i zachodzi obawa, że nie uda się utrzymać ich przy życiu. Dwaj z nich mają złamany kręgosłup, jeden poniżej krzyża a drugi w okolicy barku, trzeci ranny ma zmiążdżoną miednicę i nogi, ostatni zaś zgruchotane zupełnie nogi.

Maszynista pociągu Krzyżowski, dyżurny bloku Urbanek i pomocnik jego Koziol pozostają w więzieniu. Do-

chodzenia obejmują na razie poza nimi jeszcze i pomocnika maszynisty Warbacza i przetokowego.

Rumowisko po katastrofie zostało już w zupełności usunięte i założono nowe szyny.

Katowice. (PAT) W stanie zdrowia rannych ofiar katastrofy kolejowej w Mysłowicach nie zaszła w nadzieję poważniejsza zmiana.

Ranni, przebywający w szpitalu, czują się na ogół dobrze, przy czym u wielu z nich widać już znaczną poprawę. Stan dwóch rannych, Magiery i Ganobicza, jest ciężki, aczkolwiek istnieje nadzieja, że uda się ich uratować.

Data pogrzebu 6 podróżnych, zabitych w czasie katastrofy, nie została jeszcze ustalona.

Prawdopodobnie każdy z zabitych zostanie pochowany w miejscowości, z której pochodzi.

Episkopat niemiecki w Watykanie

Paryż (PAT) Havas donosi z Rzymu: Ojciec święty przyjął dziś z rana kardynałów: Bertrama, arcybiskupa Wrocławia, Faulhabera, arcybiskupa Monachium i Schultera, arcybiskupa Kolonii, oraz biskupów: Monasteru i Berlina. Po audyencji u Ojca św., członkowie episkopatu niemieckiego byli przyjęci przez kardynała sekretarza stanu Pacelli.

Koła watykańskie podkreślają doniosłość dzisiejszej audyencji i upatrują związek pomiędzy nią a sytuacją Kościoła w Niemczech. W związku z tym przypominają, że w ostatnim liście pasterskim episkopat niemiecki zajął wyraźnie antybolszewickie stanowisko i, protestując przeciwko oskarżeniom, których obiektem w czasach ostatnich był Kościół katolicki ze strony narodowych socjalistów, zapewnił kancle-

jalne aparaty bezpośredniej komunikacji przez radio Watykan — Manilę Hitlera o swej lojalności i gotowości do współpracy w obronie Niemiec przeciwko wszelakiego rodzaju akcji wywrotowej.

Specjalne połączenie Watykanu z Manilą

Miasto Watykańskie. (KAP) Wkrótce rozpocznie się XXXIII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili na wyspach Filipińskich, na które w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca będą zwrócone oczy całego świata katolickiego.

By umożliwić Stolicy Apostolskiej utrzymanie stałego kontaktu z kongresem zainstalowano w Watykanie spe-

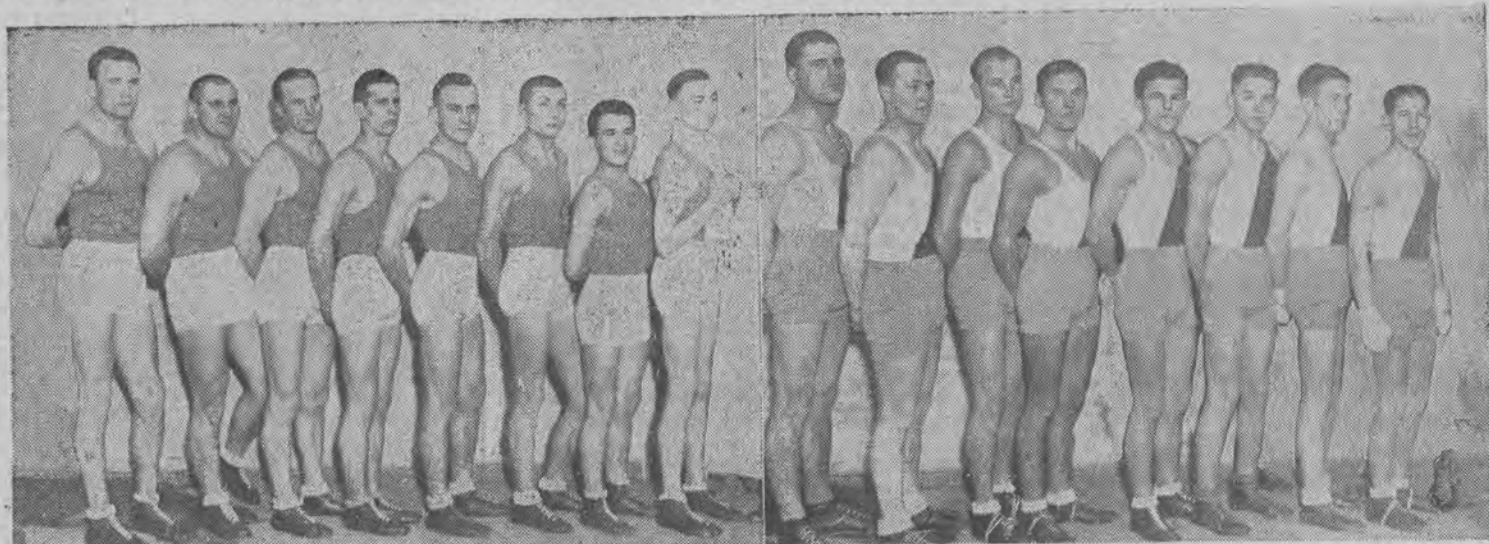
Ogólnopolski zjazd czeladników piekarskich

Łódź, 18. 1. — Wczoraj w sali przy ul. Sienkiewicza 3 odbył się ogólnopolski zjazd czeladników piekarskich, na który przybyli delegaci z 50 miast, by omówić sprawy organizacyjne. Zajęli się przede wszystkim sprawą zniesienia pracy nocnej w piekarniach.

Uchwalono, aby zarząd główny pod-

jął starania u władz celem wydania zarządzenia, zakazującego pracę nocną w piekarstwie w innych godzinach niż od 4 do 20. Prócz tego zjazd uchwalił na wypadek, gdyby władze rządowe zarządzenia takiego nie wydały, proklamować ogólnopolski strajk czeladników piekarskich.

Półfinał o drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie



Zwycięska drużyna H. C. P., Poznań

drużyna „Gedanii“, Gdańska

SPRAWOZDANIE PATRZ STRONICA 2-ga

Przygoda statku „Aragon“

Walencja. (PAT) Z Malagi donoszą: Kapitan parowca „Aragon“, który był zagarnięty przez krążownik niemiecki „von Scheer“ i którego załoga została następnie uwolniona, po przybyciu do Malagi zawiadomił, iż 3 członków załogi nie chciało powrócić na terytorium republiki hiszpańskiej skierowano ich do Tangeru.

„Aragon“ — jak mówi kapitan — był zatrzymany na wysokości Punta Sabinal w odległości mili morskiej od brzegu, zmuszony do zawrócenia z drogi i zatrzymania się w porcie Villa Real, a później odstawiony do Kadyksu. Ładunek „Aragonu“, składający się z żywności i ołowiu, przeniesiono w Kadyksie na parowiec „Blanca“, który wywiesił flagę niemiecką.

AZS wygrał turniej jubileuszowy Warty

Poznań. — Hokejowy turniej jubileuszowy Warty rozpoczął się w sobotę na lodowisku AZS przy udziale Warszawianki i Polonii z Warszawy, oraz miejscowego AZS i drużyny Jubilatki. Ciekawe te zawody rozpoczęły się niestety z opóźnieniem i przeciągnęły się do godz. 23. Na przyszłość organizatorzy muszą postarać się o usunięcie takich niedociągnięć, które mogą odbić się na ich kieszeni.

Pierwsze spotkanie poprzedziły ceremonie powitalne. Imieniem Warty, wiceprezes p. Otlewski, wręczył wszystkim drużynom upominki.

AZS i WARSZAWIANKA 3:2 (2:1, 1:1, 0:0)

Spotkanie to wygrali zasłużenie akademicy, zawdzięczając zwycięstwo głównie Zielińskiemu i Firlikowi. Poza tym wyróżnił się jeszcze Kasprzak. Reszta na poziomie przeciętnym. Jako całość akademicy jeszcze nie osiągnęli swej dawnej formy. Warszawianka, szybka i przebojowa, najlepszych ludzi miała w Staniszewskim i Doleżalu. Gra naogół wyrównana przez wszystkie tercje zastrzyła się przy końcu drugiej niepotrzebnie. — Wskutek tego Krzyżagórski oraz Staniszewski musieli na krótki czas opuścić boisko. Bramki strzelili dla akademików Stapf, Patrzykont i Zieliński, dla Warszawianki Przedpelski.

WARTA i POLONIA 2:0 (1:0, 1:0, 0:0)

Warta miała wyraźną przewagę i była też drużyną lepszą. Zwycięstwo jej nad występującą w b. sezonie po raz pierwszy na lodzie Polonią, było zupełnie zasłużone. Wyróżnił się u gości weteran Krygier oraz Szczepaniak. Bramki dla Warty, w której najlepiej spisywali się: Tadecki, Sobkiewicz i bracia Urbańscy, strzelili Sobkiewicz i Urbański II w 14 min. pierwszej i drugiej tercji.

Drugi dzień

WARSZAWIANKA — POLONIA 9:0 (1:0, 4:0, 4:0)

Spotkanie o trzecie miejsce odbyło się przed południem. Z dwóch drużyn warszawskich, które się spotkały, Warszawianka okazała się zespołem znacznie lepszym zarówno taktycznie jak i technicznie. Wygrała też bez wysiłku, przy czym bramkami podzielili się Dolewski i Głowacki po trzy, Przedpelski (2) i Werner. W drużynie warszawskiej wyróżnił się atak: Głowacki, Staniszewski i Michalski, a poza

nimi jeszcze Dolewski i Przedpelski. Obrona była najsłabszą częścią drużyny. W Polonii pełnowartościowym graczem był właściwie tylko Krygier, który jednak sam nie mógł nie działać. Zawiodł za to zupełnie bramkarz.

AZS — WARTA 4:0 (1:0, 0:0, 3:0)

Finałowa gra turniejowa była równocześnie nieoficjalnym finałem o mistrzostwo. Zwyciężył jeden raz więcej akademicy. Jednak bezwzględnie trzeba stwierdzić znaczny postęp u Warciarzy, którzy nie zasłużyli na tak wysoką przegraną. Ponieważ zaś Warta wystąpiła z Adamskim zamiast Urbańskiego K. w ataku, wynik spotkania o mistrzostwo stoi wciąż jeszcze pod znakiem zapytania.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: AZS: Muszyński — Kasprzak i Kaźmierczak — Firlik, Zieliński i Patrzykont oraz Stapf, Warmański i Krzyżagórski; Warta: Kowalski — Urbański Cz. i Przychodźki — Adamski, Tadecki i Urbański Z. oraz Orłowski — Sobkiewicz i Kaszubski.

Pierwszą bramkę zdobył w początkach pierwszej tercji Kasprzak. Następna tercja była najciekawszą i zupełnie wyrównaną. Dopiero w trzeciej tercji akademikom udało się trzy razy przerwać twardą obronę Warciarzy, przy czym bramki zdobyli Zieliński, następnie z zamieszania podbramkowego Warmański oraz niespodziewanym szybkim przebojem Kasprzak.

Zespołowo drużyną lepszą była Warta, jednak dużo do życzenia pozostawiała u większości graczy umiejętność jazdy na łyżwach. Braki te nadrabiali ambicją. Najlepszym wogóle na boisku był Tadecki, niezwykle ruchliwy i szybki. Grał on jednak miejscami zbyt ostro, wskutek czego musiał na krótko opuścić boisko. Akademicy natomiast pozostali nadal drużyną indywidualistów. Jedynie Zieliński i Firlik wprowadzali momenty zespołowości. Najlepszym graczem AZSu był Zieliński i Kasprzak.

Sędziowali pp. S. Paczkowski i Jeszke, trzymając obie drużyny w korbach. (wz)

Kimberley Dynamiters — Rissensee 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Spotkanie odbyło się na stadionie olimpijskim w Garmisch-Partenkirchen. Jedyną bramkę dla b. mistrza Niemiec zdobył Lang, zaś dla zwycięzców Reading, Robertson, Wilson i Betterill.

Półfinały o drużynowe mistrzostwo Polski

Nieznaczące zwycięstwo Warty nad Ruchem

Katowice. — W zapelnionej hali w Wielkich Hajdukach odbyło się eliminacyjne spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski. Dotychczasowy mistrz Polski, Warta stanęła do walki w najsilniejszym składzie z Sobkowiakiem i Kajnaem, ale bez wagi ciężkiej.

Nieoczekiwanie Ruch stawiał bardzo zacięty opór i niewiele brakowało nawet do porażki drużyny mistrza Polski. Wynik jest o tyle ciekawy, że przecież przed kilku tygodniami reprezentacja Śląska została rozgromiona przez ósemkę Poznania, rekrutującą się głównie z Warty.

Spotkanie rozpoczęło się walkowerem, który przyznano Sobkowiakowi z powodu niestawienia się chorego zawodnika Ruchu.

Również druga walka trwała niedługo. Poznaniak od samego początku pierwszego starcia posłał swego przeciwnika Wilezka na deski. Został on wyliczony i Koziółek zdobył dwa dalsze cenne punkty dla Warty.

Już liczone są z wysoką porażką miejscowych, tym bardziej, że Warta miała jeszcze w zapasie swych rutyniarzy. Tymczasem już następna walka przynosi pierwsze punkty dla Ruchu, zdobyte przez Korzeniaka, którego sędziowie uznali zwycięzcą Vogta. Orzeczenie to jednak krzywdzi Warciarza, gdyż wynik nierozstrzygnięty byłby sprawiedliwszy.

W wadze lekkiej wszyscy byli przygotowani na zwycięstwo Kajnara, pomimo, że jego przeciwnik Manecki jest zawodnikiem twardym i nader ambitnym.

„HCP” — „Gedania” (Gdańsk) 15:1

Rozegrane w niedzielę w Poznaniu w sali Targów Poznańskich półfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy. Drużyna „Gedania” zawiadła całkowicie i ustępowała gospodarzom technicznie i kondycyjnie. Wszyscy zawodnicy walczyli zbyt szablonowo i mało skutecznie. Gospodarze byli zespołem wyrównanym we wszystkich wagach. Zawody stały na niskim poziomie i zgromadziły na widowni zaledwie około 800 osób.

Przez powyższe zwycięstwo drużyna „HCP” zakwalifikowała się do finałowych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. Wyrównany zespół gospodarzy może w tych rozgrywkach reszcie finalistów sprawić niejedną niespodziankę.

Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Lieschke (HCP) pokonał na pkt. Cynamona (Gedania). Po-

Tymczasem Kajnar rozczarował. Widząc w końcu swą nieuchronną porażkę, chciał nadrobić tupetem i zaczął w ostatnim starciu walczyć niezbyt czysto i nie fair. Zwycięstwo Maneckiego było w pełni zasłużone.

Sipiński zdobył ponownie prowadzenie dla Warty, zwyciężając zupełnie równorzędnego Bienka. Po tym orzeczeniu sędziowskim powstała jednak na sali wrzawa i przeciągłe gwizdy pod adresem sędziego ringowego, pod którego adresem padały niesportowe epitety, jak: sędzia do Berez, czy: sędzia na front hiszpański. Tymczasem rozstrzygnięcie walki krzywdzi Bienka, gdyż wynikiem, odpowiadającym przebiegowi walki, byłby remis.

Pomimo gwizdów rozpoczęła się następna walka, w której na twardego i groźnego przeciwnika „natrafił” reprezentant wagi średniej Warty, Szułyński. Ślązak Wiedemann nie ustępował mu zupełnie, to też walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

W następnej walce Szymura nie miał zbyt trudnego zadania z mniejszym od niego o głowę Kolonką. Liczone nawet ogólnie na k. o. i w ostatnim starciu już się na to zносиło, lecz Ślązaka wybałwili gong.

W wadze ciężkiej Warta nie wystawiła zawodnika i Wraźdło zdobył punkty bez walki.

W ringu sędziował p. Michalak z Grudziądza, na punkty zaś p. Gorzycki. Całość przeprowadzona była sprawnie.

znaniak miał przewagę techniczną i fizyczną nad chaotycznie i zbyt nieczysto walczącym Cynamonem, który stale dążył do zwarcia. Lieschke nie umiał wykorzystać dłuższego zasięgu rąk i utrzymać przeciwnika na odpowiedni dystans, pozwalający na skuteczniejsze zadanie ciosu.

W wadze koguciej Kolecki (HCP) zwyciężył Sierockiego (Ged). Obaj zawodnicy od razu poszli na wymianę ciosów. Fizycznie silniejszy i celniej trafiający Sierocki zdobył, pomimo zaciętości poznańczyka, lekką przewagę przez dwa starcia. W trzecim Kolecki ruszył do ataku i kilkoma ciosami ostatecznie wyrażnie Gdańszczanina, zdobywając przewagę wzrastającą, która przyniosła mu nieznaczące zwycięstwo.

W wadze piórkowej Walkowiak (HCP) wygrał wysoko na pkt. z Zielińskim (Ged). Poznańczyk lepszy technicznie i taktycznie od gdańszczanina górował zdecydowanie nad gościem, zbierając celnymi i skutecznymi ciosami liczne punkty i osłabiając systematycznie Zielińskiego.

W wadze lekkiej Szymczak (HCP) wygrał przez k. o. w 2 starciu z Hirschem (Ged). Po bezbarwnym pierwszym starciu, na ogół wyrównanym, drugie starcie

Kongres Stronnictwa Ludowego

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj obradował tutaj nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego.

Delegatów było obecnych 390 oraz 240 gości.

Obrady zagal Thugutt, poczem referat wygłosił b. poseł i marszałek Sejmu Rataj. Mówca zaprzeczył jakoby istniały jakiegokolwiek nieporozumienia w łonie Stronnictwa i stwierdził, że Stronnictwo stoi na punkcie pracy parlamentarnej i gotowe jest współdziałać z innymi stronnictwami, które stoją na tym samym stanowisku. Doma-

gał się zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej oraz przeprowadzenia nowych wyborów. Zgłoszone rezolucje oddano do przegłosowania komisji-matce.

Wywiązała się następnie długa dyskusja, która przeciągnęła się do późnego wieczora. W dyskusji p. Thugutt wypowiedział się za współdziałaniem z socjalistami, co przyjęto bardzo ozięble. Sześciu członków Stronnictwa Ludowego, którzy byli w Berezie, posadzono w prezydium, gdzie ich żywo oklaskiwano. (w)

rozpoczął atakiem poznańczyk, lokując kilka celnych ciosów na przeciwniku, które odniosły skutek. Pod koniec starcia Hirsch trafiony celnym i silnym siarphem poszedł na deski i został wyliczony.

W wadze półśredniej Radomski (HCP) pokonał na punkty Jaworskiego (Ged). Obaj zawodnicy dysponowali silnym ciosem, i nie szczydził sobie uderzeń. Pierwsze starcie skończył Gdańszczanin z rozciętą powieką. W drugim przewagę zdobył Radomski, mimo dobrej obrony gościa. Trzecie starcie również należało do Poznańczyka, który zbyt często walczył nieczysto, zwłaszcza w zwarciu. Była to, mimo to, najciekawsza walka wieczoru.

W wadze średniej Kaźmierczak (HCP) po słabej walce nie rozstrzygnął spotkania z Golebińskim (Ged). Zawodnik „HCP” był więcej opanowanym i lepszym w walce na dystans, jak i w zwarciu. Przygotowywał sobie dobre pozycje „lewymi”, by następnie poprawiać „prawym”. Zbyt często jednak odkrywał się, zbierając niepotrzebnie ciosy przeciwnika. Gdańszczanin operował obszernymi ciosami i mało pokazał. Wynik krzywdzi Kaźmierczaka.

W wadze półciężkiej Klimecki (HCP) zwyciężył na punkty Hanskiego (Ged). Z zainteresowaniem oczekiwane spotkanie tych zawodników wykazało techniczną wyższość i wszechstronność Poznańczyka. Hanske po za dużą rutyną i dobrym kryciem niewiele pokazał. Jego ataki były zbyt szablonowo wprowadzane i dawały Klimeckiemu każdorazowo czas na kontrę, względnie unik. W 3 starciu jeden z ataków Hanskego, zakończył się celną „kontra” poznańczyka, która sprowadziła gościa do „5” na deski. Zwycięstwo Klimeckiego było bezsporne.

W wadze ciężkiej Adamczyk (HCP) wygrał z Chistowskim (Ged) w 2 starciu przez techn. k. o. Chistowski zawiódł całkowicie i nie potrafił zupełnie parować ciosów Adamczyka. Ponadto był na ataki Adamczyka zupełnie bezradny. Poznańczyk, mimo braku ruchliwości za-

pedzał przeciwnika do rogu, gdzie gdańszczanin tchórzliwie unikał walki, otrzymując dwa naponnienia. Wreszcie sędzia walkę przerwał, ogłaszając zwycięstwo Adamczyka przez techn. k. o.

Sędziował w ringu p. Zorzycki (Warszawa), na punkty p. Czernik (Łódź). (al)

IKP — KSZO 8:8

Ostrowiec. — Zawody o zakwalifikowanie się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo drużynowe PZB wywołały w Ostrowcu duże zainteresowanie. Pod względem sportowym wynik przyniósł niespodziankę w postaci remisu, wobec czego zawody zostaną powtórzone i odbędą się w Łodzi. Na ten niespodziewany wynik zresztą wpłynęła dyskwalifikacja Durkowskiego, który, mając przewagę wyraźną, został zdyskwalifikowany za nieprzepisowe uderzenie. Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Stachurski I (KSZO) pokonał na punkty Popielatego. Marcinak w wadze koguciej wygrał w 2 starciu przez k. o. z Stachurskim II (KSZO). W wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Woślowskim. W wadze lekkiej Woźniakiewicz pokonał Kacjana II (KSZO) na punkty. W wadze półśredniej Szuba wygrał przez dyskwalifikację z Durkim (IKP), a w wadze średniej Frączak (IKP) zwyciężył przez techn. k. o. z Rumpelmem (KSZO). W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) znokautował Kacjana I już w pierwszym starciu. Wreszcie Puziak (IKP) osiągnął wynik nierozstrzygnięty z Kowalskim. (c)

Okęcie — Lechia 9:7

Krusche-Ender — Bałtyk w Pabianicach 10:6

Obrady piłkarzy w okręgach

Awantura na zebraniu w Krakowie

Prawie w wszystkich ośrodkach piłkarskich odbyły się w niedzielę walne zgromadzenia okręgowych związków piłkarskich, na których poza wyborami nowych władz, znalazły się zmiany regulaminów.

W Poznaniu

wybrano zarząd w naogół mało zmienionym składzie z dotychczasowym prezesem adw. Seydlitzem na czele. Zebranie trwało prawie 12 godzin.

W Warszawie

Wypowiedziano się za pracą nad narybkiem, utrzymaniem karencji dla graczy oraz uchwalono wprowadzić rejestr trenerów. Uchwalono wystąpić z wnioskiem przyznania okręgom, na których terenie odbywają się zawody między państwowe, 10 procent od dochodu. Sprawa podziału głosów dla klubów w poszczególnych klasach spotkała się z sprzeciwem. Sprawę wprowadzenia ligi okręgowej pozostawiono do opracowania zarządowi do nadzwyczajnego walnego zebrania, które ma się odbyć w połowie kwietnia. Prezesem wybrano ponownie pułk. Rudolfa, a wiceprezesami kpt. Buscha, dra Grabera oraz N. i M. Pichelskich.

W Krakowie

Zarysowały się dwa obozy liczebnie równe. Ataki opozycji były wymierzone przeciwko red. Statterowi. Prezesem wybrano gen. Monda, na pierwszego wiceprezesa starostę dr. Wnęka. Na drugiego wiceprezesa postawiono dwie kandydatury: red. Stattera i p. Rutkowskiego. Wobec tego, że głosowanie przyniosło równą liczbę głosów, przewodniczący zarządził losowanie. Zazwyczaj przez gen. Monda jego sofer wylosował red. Stattera. W tym momencie delegat „Wieliczanki” złożył oświadczenie do protokołu, że wiceprezesa KOZPN wybrał sofer gen. Monda. Na to gen. Mond złożył swój mandat i opuścił demonstracyjnie salę. Dr Wnek i red. Statter, solidaryzując się z gen. Monda, opuścili również salę. W tym stanie przewodnictwo objął delegat PZPN inż. Przeworski.

Wówczas opozycja zakwestionowała jego prawo do przewodniczenia i jako kontrkandydata zgłosiła p. Obrubańskiego. W odpowiedzi na to inż. Przeworski zarządził 20-minutową przerwę, po której wyjaśnił, iż statut mówi, że: „obradom walnego zgromadzenia KOZPN winien przewodniczyć prezes lub jego zastępca”, i wobec tego składa przewodnictwo w ręce wiceprezesa Stattera.

W końcu inż. Przeworski oświadczył, że w tych warunkach nie może brać udziału w zebraniu i opuścił salę.

Na to red. Statter, powołując się na obowiązujące ustawy o stowarzyszeniach, zamknął po 7 godzinach obrad, posiedzenie.

Na Śląsku

Uchwalono protest przeciwko skreśleniu Dębu z ligi oraz zdecydowano, że o ile PZPN nie zmieni uchwał ligi, to Śląski OZPN zerwie stosunki z PZPN. Ponadto przyjęto wniosek, w którym śląscy piłkarze domagają się satysfakcji od wiceprezesa ligi, kpt. Kublina w związku z jego oskarżeniem pod adresem piłkarzy śląskich, wypowiedzianym na walnym zgromadzeniu ligi. Obecny był delegat PZPN, pułk. Żołędziowski.

We Lwowie

Uchwalono jednomyślnie nowy statut. Prezesem wybrano ponownie prof. Dregiewicz, a wiceprezesami pp. Konaszewicza, Frankowskiego i dr. Nadlera. Uchwalono wniosek, domagający się powrotu do dawnego systemu rozgrywania mistrzostw piłkarskich, z zarzuceniem systemu jesienno-wiosennego, oraz wniosek, idący w kierunku przyznawania klubom na walnych zgromadzeniach OZPN ilości głosów, w zależności od ilości czynnych drużyn piłkarskich, licząc za każdą drużynę po 1 głosie.

W Wilnie

Wybrano ponownie na prezesa mjr. Jaxa, a delegatem na zebranie PZPN red. Niecieckiego. Postanowiono domagać się na walnym zebraniu PZPN pożyczki w sumie 2.000 zł na rozszerzenie propagandy piłkarstwa na prowincji, oraz przyjęcia WKS Smigły do ligi w miejsce Dębu. Wiliunie motywują ten wniosek tym, że Smigły od sześciu lat walczy o wejście do ligi i w tym sezonie zdobył trzecie miejsce w tych rozgrywkach.

ZAPASNICTWO

Walne zebranie POZA odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Wówera, przy udziale delegatów czterech klubów i delegata PZA, p. dyr. Zyzika, oraz delegata okręgowego urzędu WF i PW. Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — Wower, członekowie — Byter (Sokół), Francuszkiewicz (S), Gąsowski (Zbyszko), Sroka (Z), Rogacki (Swarczew) i Nowacki (Szteker). (wz)

Trochę geografii i statystyki Hiszpanii

61 procent obszaru i 55 procent ludności pod władzą rządu narodowego

Hiszpania — bez właściwych kolonii, ale łącznie z Wyspami Balearskimi, Kanaryjskimi i marokańskim okręgiem Ceuta — obejmuje obszar 512.217 kilometrów kwadr., i liczy, według spisu z r. 1933, 23.657.159 mieszkańców. Jest więc większa terytorialnie od Polski, zajmującej 388.634 km kw., natomiast ludność jej niewiele przekracza dwie trzecie zaludnienia naszego kraju. Gęstość zaludnienia Hiszpanii wynosi średnio 46 osób na kilometr kwadr., podczas gdy Polski 86 osób na km kw.

66.387 km kw z ok. 2.100.000 mieszkańców i dzieli się na 8 prowincyj: Santander, Palencia, Burgos, Valladolid, Segovia, Avila, Logrono, Soria, tak nazwane od swych głównych miast. Historyczną stolicą całej Starej Kastylii jest Valladolid.

Nowa Kastylia obejmuje 72.248 km kw. z ok. 2.700.000 mieszk. i dzieli się na 5 prowincyj: Madryt, Toledo, Guadalajara, Cuenca, Ciudad Real. Historyczną stolicą Starej Kastylii, a później i całej Hiszpanii jest Madryt.

Provincjami Biskajskimi. Nawarra, Leonem, Estremadurą, Starą Kastylią, Nową Kastylią, Aragonią, Katalonią, Walencją, Murcją, Andaluzją i Wyspami Balearskimi, do rdzennej Hiszpanii zaliczane są jeszcze:

Wyspy Kanaryjskie o obszarze ogólnym 7.273 km kw. i ludnością ponad 500.000, ze stolicą Santa Cruz de Tenerife, podzielone na 2 prowincje: Las Palmas i Santa Cruz de Tenerife; oraz

Okręg Ceuty (czyli tzw. Presidios) w hiszpańskim Maroku z miastami

w hiszpańskim Maroku (42.606 m.). Słynne miasto uniwersyteckie Salamanka, znajdujące się też w rękach wojsk narodowych, ma tylko 32.868 m., siedziba rządu narodowego, Burgos 30.460 m., a Toledo około 21.000 mieszkańców. W posiadaniu wojsk narodowych jest też, jak wiadomo, część zachodnich przedmieść Madrytu.

We władaniu wojsk czerwonych znajdują się do tej pory trzy największe miasta Hiszpanii: Madryt (791.511 m.), Barcelona (1.148.000 m.) i Walencja, obecna siedziba rządu Caballera (312.127 m.). Dalej: Malaga (157.520 m.), Murcia (151.205 m.), Kartagena (102.542 m.), Bilbao (98.904 m.), Santander (73.486 m.) itd.

Kolonie hiszpańskie

Na zakończenie parę słów o koloniach hiszpańskich. Składa się na nie: 1. właściwe Maroko hiszpańskie (poza obszarem Ceuty, o którym pisaliśmy wyżej), stanowiące formalnie protektorat hiszpański z Tetuanem jako stolicą i siedzibą sultana; 2. hiszpańska Zachodnia Sahara, obejmująca głównie t. zw. Rio de Oro (Złote Wybrzeże); 3. Gwinea hiszpańska łącznie z wyspami Fernando Poo i Annobom.

Wszystkie posiadłości te liczą łącznie ponad 300.000 km kw. z ludnością nie dochodzącą do miliona głów.

Są to resztki dawnego wielkiego hiszpańskiego imperium kolonialnego, w którym „słońce nie zachodziło”, a które Hiszpania utraciła w ciągu XIX stulecia. Za to do tej pory język hiszpański jest po angielskim (i chińskim, którego jednak za język jednolity uważać nie można) najbardziej rozpowszechnioną mową świata. Mówi nim — w charakterze języka ojczystego — przeszło 120 milionów ludzi; poza Hiszpanią przeważa on w Ameryce Środkowej i Południowej, na Wyspach Filipińskich w Azji wschodniej itd.

Z FRONTÓW HISZPAŃSKICH

Gen. Varela znowu ranny

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Avila (po stronie powstańców): Generał Varela przed dwoma tygodniami został ranny. Utrzymywano wiadomość o tym w tajemnicy. Dnia 15 bm. gen. Varela wyszedł ze szpitala w Ginon i objął ponownie dowództwo swojej brygady. Wczoraj z rana gen. Varela przeprowadził inspekcję pozycji na Casa del Campo, zajętych przez kompanię płk. Escamez i kilku innych oficerów. W czasie tej inspekcji czołgi i artyleria rządowa dały ognia na pozycje, na których znajdował się gen. Varela. Pociski ugodziły m. in. generała Varele; został on ranny w prawe ramię i lewe biodro. Nie uważając żadnej z ran za niebezpieczną, generał polecił nie rozgłaszać wiadomości i udał się sam do szpitala.

Czerwony nalot na Algeiras

Gibraltar. (PATT). Większość pocisków, zrzuconych wczoraj po południu przez rządowe samoloty na Algeiras, wybuchła pomiędzy konsulatem brytyjskim i hotelem „Maria Christina”. W mieście panuje popłoch.

Salamanka. (PAT). Komunikat głównej kwatery powstańczej z dn. 17 bm. o godz. 8.30 donosi: Lekka strzelanina na frontach 5, 6, 7 i 8 dywizji. Na froncie madryckim wojska narodowe wyprostowały swoją linię czołową, wyrządzając przeciwnikowi duże straty.

Na południowym froncie wojska narodowe posunęły się o 9 km naprzód w kierunku Malagi.

Madryt (PAT) W niedzielę zrana wojska rządowe wysadziły w powietrze prawe skrzydło kliniki szpitala i wtargnęły do wnętrza budynku. Powstańcy, znajdujący się w gmachu, są w krytycznym położeniu, gdyż zajmują oni górne piętra, podczas gdy wojska rządowe są już na piętrach dolnych. Schody zaś są zniszczone przez wybuch.

Paryż. (PAT) Korespondent Havasa z Avila (po stronie powstańców) donosi: Milicjant rządowy, który przeszedł dn. 16 bm. na stronę powstańców pod Robledo de Chavela zeznał, że dowódca wojsk rządowych pod Eskuriale gen. Mangada popełnił samobójstwo i że wiadomość tę otrzymał od 2 oficerów, którzy dn. 15 bm. zwiedzali odcinek frontu rządowego



HISZPANIA, JEJ DZIELNICE I FRONT BOJOWY

Dzielnice i prowincje

Hiszpania dzieli się od r. 1835 na 50 prowincyj, do tej pory jednak utrzymał się poprzedni historyczny podział na dzielnice, który uwidocznił się na naszej mapce. Są to:

Galicja, dawne królestwo, obejmujące obszar 29.154 km kw. z ludnością ponad 2.900.000, podzielone obecnie na 4 prowincje: La Coruna, Lugo, Orense i Pontevedra, nazwane tak od głównych miast tych prowincyj.

Asturia, zawiązek królestwa hiszpańskiego (następca tronu Hiszpanii nosił dlatego od r. 1388 tytuł księcia Asturii). Obszar 10.895 km kw., ludność ok. 800.000. Obejmuje tylko jedną prowincję: Oviedo ze stolicą tej samej nazwy.

Prowincje baskijskie (Provincias Vascondas), zamieszkałe głównie przez Basków, o łącznym obszarze 7.095 km kw., z ponad 800.000 mieszkańców. Są to trzy prowincje: Alava (stolica tej samej nazwy), Vizcaya (stolica: przemysłowe miasto portowe Bilbao) i Guipozcoa (stolica: San Sebastian). — Baskowie, jak wiadomo, mieszkają również po drugiej stronie granicy, na terytorium francuskim. Łącznie w Hiszpanii i we Francji jest ich ponad 650.000.

Nawarra, dawne królestwo, rozciągające się po obu stronach Pirenejów (tj. także na dzisiejszym terytorium francuskim). Hiszpańska Nawarra obejmuje tylko jedną prowincję tejże nazwy o obszarze 10.506 km z ludnością ok. 350.000. Stolicą: Pampeluna.

Leon, dawne królestwo, obejmujące obszar 45.122 km kw. z ludnością ok. 1.100.000 i podzielone na 3 prowincje: Leon, Zamora i Salamanka, tak nazwane od swych stolic.

Estremadura, obejmująca obszar 41.860 km kw. z ok. 1.150.000 mieszk. i podzielona na dwie prowincje: Badajoz i Cáceres ze stolicami o tych samych nazwach.

Kastylia, środkowa dzielnica Hiszpanii, podzielona na Kastylię Starą i Nową. Królowie kastylijscy stali się z czasem królami całej Hiszpanii; dialekt kastylijski jest językiem oficjalnym w całym kraju.

Stara Kastylia obejmuje

Aragonia obejmuje 47.391 km kw. z ponad 1.100.000 mieszk. i dzieli się na 3 prowincje: Saragossa, Huesca i Teruel. Głównym miastem Aragonii jest Saragossa.

Katalonia, znana ze swych dążeń separatystycznych, najbogatsza dzielnica Hiszpanii o obszarze 32.197 km kw. z około 2.600.000 mieszk. Dzieli się na 4 prowincje: Lerida, Gerona, Barcelona i Tarragona. Główne miasto całej dzielnicy: Barcelona przewyższa wielkością stołeczny Madryt i jest wogóle największym miastem Hiszpanii.

Walencja, dawne królestwo, obejmujące 23.420 km kw. z ludnością ponad 2.000.000 i podzielone na 3 prowincje: Castellón de la Plana, Walencja i Alicante ze stolicami o tych samych nazwach. Miasto portowe Walencja jest trzecim z rzędu co do wielkości miastem Hiszpanii po Barcelonie i Madrycie.

Murcja, dawne królestwo, obejmujące 26.179 km kw. z ludnością ponad 1.000.000, obejmujące 2 prowincje: Albacete i Murcia z głównymi miastami tejże nazwy.

Andaluzja, południowa dzielnica Hiszpanii o obszarze 87.263 km kw. i ludnością ponad 4.600.000. Dzieli się na 8 prowincyj: Huelva, Sewilla, Kadyks, Kordowa, Jaen, Malaga, Granada, Almeria, tak nazwanych od swych głównych miast. Stolicą całej Andaluzji jest Sewilla.

Dla ścisłości nadmienić należy, że w obrębie Andaluzji rozróżnia się jeszcze podział na 2 historyczne dzielnice (uwidatnione na naszej mapie): Sewillę (prowincje: Huelva, Sewilla i Kadyks), oraz Granadę (prowincje: Malaga, Granada i Almeria). Poza tymi dwiema dzielnicami „drugiego stopnia”, jeśli się tak można wyrazić, w skład Andaluzji wchodzi, jak wynika z powyższego wykazu, nadto prowincje Kordowa i Jaen.

Wyspy Balearskie o obszarze 5.014 km kw. z ludnością ponad 350.000. Główne wyspy: Majorca 3.684 km kw. i Minorca (686 km kw.). Stolica Wysp Balearskich: Palma na Majorce.

Poza wymienionymi wyżej 14 historycznymi dzielnicami: Galicją, Astu-

mi Ceutą i Melillą, o łącznym obszarze 213 km kw. i ludnością ponad 90.000.

Co jest w rękach wojsk narodowych

W rękach wojsk narodowych znajdują się w chwili obecnej następujące dzielnice: w całości Galicja, Nawarra, Leon, Estremadura, Wyspy Kanaryjskie i okręg Ceuty, — dalej większa część Asturii i Prowincyj Biskajskich, prawie cała Stara Kastylia, prawie jedna czwarta część Nowej Kastylii, więcej niż połowa Aragonii, nieco mniej niż dwie trzecie Andaluzji, większa część Wysp Balearskich z Majorką.

W rękach zaś wojsk rządu walencckiego znajdują się w całości dzielnice: Katalonia, Walencja i Murcia, części Asturii i Prowincyj Biskajskich, skrawek Starej Kastylii, zgorą trzy czwarte Nowej Kastylii, ponad jedna trzecia część Andaluzji, drobna część Balearów.

Na ogólną liczbę 50 prowincyj 26 w całości jest w rękach wojsk narodowych, 11 w rękach wojsk rządu walencckiego, a reszta tj. 13 przedzielona jest frontem wojennym.

Ogółem w rękach narodowców jest mniej więcej 315.000 km kw., czyli 61 proc. całego obszaru Hiszpanii, w rękach czerwonych 197.000 km kw., czyli 39 proc.

Pod władzą rządu w Burgos znajduje się w chwili obecnej ok. 13.000.000 mieszkańców Hiszpanii, czyli 55 proc., pod władzą rządu walencckiego ok. 10.650.000, czyli 45 procent.

Ta pewna dysproporcja między zajęętym przez powstańców obszarem a jego zaludnieniem tłumaczy się tem, że po stronie czerwonych zostały do tej pory najludniejsze miasta i najgęściej zaludnione obszary.

Z większych miast w rękach powstańców znajdują się: Sewilla (215.107 mieszkańców), Saragossa (153.681 m.), Granada (105.835 m.), Valladolid (78.819 m.), Palma na Majorce (78.504 m.), Kadyks (77.896 m.), Santa Cruz, stolica wysp Kanaryjskich (77.304 m.), Kordowa (73.710 m.), Oviedo (70.349 m.), San Sebastian (ok. 70.000 m.), La Coruna (68.188 m.), Jerez de la Frontera (67.076 m.), Vigo (53.091 m.), Melilla

Święta Genowefa, patronka Paryża i Francji

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Paryż, 14 stycznia.

Co roku w pierwszej połowie stycznia panuje dokoła Panteonu, a właściwie kościoła St. Etienne du Mont, duży ruch. Odbywa się w nim doroczna, sławna nowenna do św. Genowefy, patronki nie tylko Paryża, ale i całej Francji. Święta ta bowiem, podobnie jak potem Joanna d'Arc, odegrała obok religijnej, także i patriotyczną rolę. Z jej też imieniem związana jest cała historia ciekawej dzielnicy, położonej w sercu „Quartier Latin“. Tutaj znajduje się „Montagne Ste. Genevieve“, a w jej centrum Panteon, mający być zrazu kościołem świętej.

W IV w. wznosiły się natomiast na



Ulica Soufflot, w głębi Panteon, przeznaczony przez Ludwika XVI na kościół św. Genowefy.

jego miejscu wille gallo-rzymskie. Stąd też — przez rue St. Jacques — „via romana“ wiodła do... Rzymu.

W V w. Herman, ówczesny biskup Auxerre — od niego pochodzi stary kościół St. Germain l'Auxerrois — pierwszy odgadł posłannictwo młodej pastuski Genowefy. Pod jego pieczę odaje się ona zupełnie religijnemu życiu. Jej cnota, pobożność, zyskują też coraz większy posłuch. To też, gdy w 451 roku, Attyla, król Hunów zbliża się do murów Paryża, św. Genowefa zaklina mieszkańców, by nie opuścili miasta, a postem i modlitwą starali się odwrócić gniew Boży. I Attyla zostaje pokonany przez Rzymian, Franków i Wizygotów nad... Marną, której był to pierwszy cud, dokonany za pośrednictwem modłów świętej.

Nieco później zapanowuje w Paryżu

głód. Św. Genowefa udaje się prymitywną łodzią do okolicznych miast, czyni cuda i zbiera zboże dla Paryżan. Na pamiątkę tych czynów, wzniesiono 6 lat temu na moście Tournelles, posąg św. Genowefy, w nadziei, że tak jak dawniej, będzie i teraz rozrzucała swą pieczę nad stolicą Francji.

Wówczas to, wielki Klodwig, pierwszy chrześcijański monarcha Francji, ochrzczony w Reims — dlatego odbywała się tam potem koronacja królów — wybudował, na prośby Genowefy opactwo św. Piotra i Pawła, wznoszące się na wzgórzu św. Genowefy. Tamto został pochowany ten monarcha wraz z swą żoną Klotyldą; tamto złożono również relikwie świętej, zmarłej 3 stycznia 512 roku.

Opactwo to i kościół okazały się z biegiem czasu za małe. Zbudowano też tuż przy nim nowy, a mianowicie St. Etienne du Mont, ukończony dopiero w XVI w.

Nieopodal zaś niego, Ludwik XVI postanawia wzniesić kościół na cześć patronki Francji. Prace te rozpoczęto gdy wybuchła Rewolucja. Opactwo św. Piotra i Pawła zostaje zburzone. Pozostała zeń tylko wieża, wznosząca się dzisiaj ponad Liceum Henryka IV. Grobowce Klodwiga i jego małżonki zostały zniszczone, zwłoki zaś św. Genowefy spalone, a popioły rzucone do Sekwany.

Z cennego sarkofagu, w którym spoczywały relikwie, rząd rewolucyjny, wybił monety. Kościół św. Genowefy, zamienia Konwencja Narodowa na Panteon, przeznaczony do przechowywania popiołów sławnych ludzi. Za Restauracji staje się on znowu kościo-

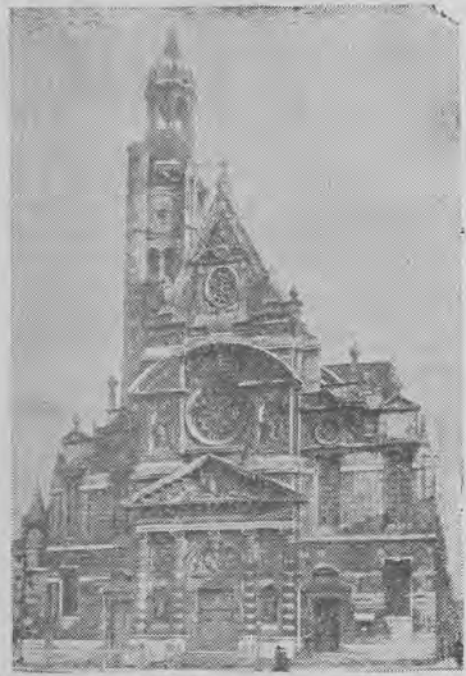
lem, potem „świątynią chwały“. Za Trzeciej Republiki, z okazji narodowego pogrzebu, zgotowanego Wiktorowi Hugo, przybytek ten zostaje definitywnie zamieniony na świecki gmach. Podwoje jego otwarły się poraz ostatni przed... zwłokami socjalisty Jaurésa. Wówczas z murów Panteonu, zdobnych pięknymi freskami Puvis de Chavanne, św. Genowefa, patronka Francji zdawała się z boleścią asystować przy tej ceremonii, jakby świadoma, że zapoczątkuje ona w jej ojczyźnie niebezpieczeństwo bolszewizmu, plagę, równającą się najazdom ówczesnych Hunów.

*

Resztki relikwii świętej, rozproszonych po prowincji, przewieziono do Paryża i złożono w pięknym grobowcu z kamienia. Relikwie te znajdują się do dziś w kościele St. Etienne du Mont.

Wchodzę doń. Odbywa się właśnie uroczysta nowenna. Orszak młodych panienek, w białych welonach na głowach, postępuje poważnie, niosąc z pietyzmem posąg świętej; za nimi kroczą duchowieństwo. W bocznej kaplicy tymczasem, w której znajduje się grobowiec, płoną niezliczone świece. Każdy może zapalić swoją dokoła relikwii, albo położyć różaniec do poświęcenia na odkrytej części grobowca. Defiluje przed nim procesja niezliczonych mężczyzn i kobiet, dzieci i starców.

Jeden z uprzejmych księży oprowadza mnie po kościele. Jest on pod względem architektury ciekawą mieszanką końca gotyku i początku renesansu. Na specjalną uwagę zasługuje tzw. „Jubé“, jedyny tego rodzaju przybytek w Paryżu. Jest to rodzaj pomostu w formie łuku, znajdującego się



Kościół St. Etienne du Mont z XVI wieku, w którym znajdują się relikwie św. Genowefy, patronki Francji i Paryża.

między chórem, a głównym ołtarzem. Wchodzi się nań za pomocą bardzo ciekawych schodów, od wejścia niewidocznych. Łuk stanowi jedną przepiękną płaskorzeźbę arabesk, girland, palm, tak finezyjnych, że raczej robią wrażenie drzeworytów. „Jubé“ było właściwie rodzajem ambony, z której czytało się Ewangelię. Tego rodzaju pomost przeszkadza ogarnąć okiem całokształt kościoła, ale jest sam w sobie zabytkiem niezmiernie cennym, jedynym dzisiaj w Paryżu. Posiadała go ongiś katedra Notre-Dame. Obecnie spotyka się go jeszcze niekiedy w pewnych prowincjonalnych kościołach.

Ciekawą jest również galeria o pięknych arkadach, okrążająca kościół, tak, że przechodzi się nią za głównym ołtarzem.

Za nim to, przy wejściu do kaplicy Sacré-Coeur zwracają uwagę dwa napisy. Dowiadujemy się z nich, że w St. Etienne du Mont jest pochowany Pascal i Racine...

*

Wychodząc z kościoła jest człowiek jakby przeniesiony do innego stulecia, do innych nastroi. Powiększa je jeszcze fakt, że oto obok znajduje się uliczka „Clovis“; na prawo znana wszystkim Paryżanom biblioteka „St. Genevieve“; dalej Fakultet Prawny. Po środku zaś wznosi się piękny, ale zimny gmach Panteonu. Wzdłuż zaś ulicy Soufflot — architektka Panteonu — na prawo i lewo księgarnie i antykwarnie. Znajdowały się one już tutaj w XVI wieku.

I. BRIARES.



Kościół St. Germain l'Auxerrois, którego biskup Herman odgadł posłannictwo św. Genowefy.

NOWINY TECHNICZNE

Technika w walce z morską chorobą

Największą bodaj plagą ludzkości, podróżującej po oceanach jest tak zwana „choroba morska“, objawiająca się w postaci silnych torsji żołądkowych i ogólnego osłabienia. Powodem tej choroby jest rytmiczne kołysanie się statku powstające przy silniejszej fali. Ruch kołyszący statku jest dość skomplikowany, gdyż składa on się z kołysania podłużnego statku oraz kołysania na boki, przy czym kołysanie podłużne nie jest tak niebezpieczne i olbrzymia większość pasażerów znosi je bez szkody. Jest to zrozumiałe jeśli weźmiemy pod uwagę, że dziób statku przecina fale, unieszkodliwiając je w ten sposób, a przy bardzo dużej fali znaczna, długość statku nie pozwala na

wielkie odchylenia od poziomu. Gorzej znacznie jest gdy fala trafia w bok statku. Duża płaszczyzna oporu oraz walcowaty kształt kadłuba sprawiają, że statek przechyla się silnie na boki, powodując silną reakcję co wrażliwszych żołądków.

„Chorobę morską“ zwalcza się na dwóch frontach, na jednym działa medycyna, preparując pigułki i zastrzyki ochronne, które często jednak zawodzą, na drugim zaś technika stara się usunąć fatalne kołysanie statków. Na odcinku tym osiągnięto nawet poważne wyniki przez zastosowanie tzw. stabilizacji żyroskopowej. Zasada tej stabilizacji jest bardzo prosta i zrozumiałą ją natchmiast, jeżeli przypomnimy sobie zabawkę z lat dziecińczych, którą nazywano „bakiem“. Wprawiona sznurkiem w szybki ruch obrotowy bucała tajemniczo i miała tę właściwość, że stała prosto „na jednej nodze“ i z trudem tylko można było ją przechylić na bok. Żyroskop okrętowy to nic innego, tylko taki „bak“ lecz w rozmiarach potężnych i odpowiedniej wadze, od której zależy skuteczność całego urządzenia. I w tym właśnie tkwi niedozowne „ale“, wszystko bowiem byłoby dobre, ale ciężar skutecznego urządzenia żyroskopowego jest bardzo wielki, poza tym zaś w praktyce sprawa komplikuje się koniecznością podziału całego ciężaru żyroskopu na kilka jednostek (4 do 12, jeden zbyt ciężki żyroskop zostałby rozartykowany przez siłę odśrodko-



Przy poruszeniu kołem stabilizatora statek przechyla się na bok mimo spokojnego morza. Świadczy to o skutecznym działaniu pletwy.

wa), zapędem specjalnymi silnikami elektrycznymi (kilka tysięcy obrotów na minutę) i dużym zużyciem energii. Wszystko to jest szczególnie dla mniejszych statków zbyt kosztowne i niedogodne.

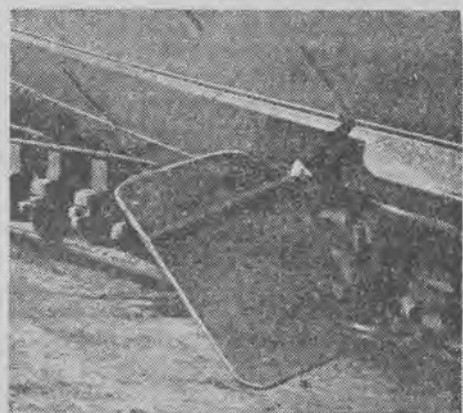
Wszystkie te niedogodności usuwa najnowszy wynalazek angielski a mianowicie stabilizator okrętowy systemu Denny-Brown. Zasada jest tu genialnie prosta, całe urządzenie składa się bowiem z dwóch lub więcej, zależnie

od wielkości statku, pletw ruchomych, umieszczonych z każdej strony statku (oczywiście pod wodą) połączonych ze sobą w ten sposób, że gdy np. lewa pletwa przekreśli się ku dołowi, to pletwy prawe przekreślają się ku górze i odwrotnie. Cały mechanizm uruchomi się zapomocą koła podobnego do koła — sterowego a na statkach większych za pośrednictwem małego silnika elektrycznego. Efekt zaś jest taki, że statek, zależnie od położenia pletw, przechyla się w prawo lub w lewo. Pletwy działają więc tak jak lotki przy samolocie. Przy silnej fali marynarz obsługujący koło stabilizatora wykonuje poprostu ruchy przeciwne do zamierzonego przechylenia się statku i w ten sposób utrzymuje równowagę.

Stabilizator Denny-Brown, jak to wykazały próby, dokonane ostatnio na statku „Isle of Sark“, jest tak skuteczny, że przy zupełnie spokojnej wodzie można było dowolnie pochylać statek na prawą lub lewą stronę. System ten nadaje się również do stabilizacji automatycznej przez połączenie go z małym (kilkufuntowym) żyroskopem, który przy najmniejszym pochyleniu statku powodowałby na drodze elektrycznej odpowiedni ruch pletw stabilizacyjnych.

Niestety działanie tego systemu, tak jak też stabilizacji żyroskopowej, ma tylko zakres ograniczony i przy silnej burzy nie usunie zupełnie kołysania się statku lecz tylko je złagodzi. Miejmy jednak nadzieję, że technika z czasem i na to znajdzie radę, a wtedy nieapetyczny temat „morskiej choroby“ raz na zawsze skreślimy z repertuaru.

ALFRED CHRZANOWSKI.



Stabilizator okrętowy systemu Denny-Brown składa się z dwóch lub więcej pletw ruchomych, umieszczonych z każdej strony statku

Walka między rabinami na tle uboju rytualnego

Warszawa (tel. wł.) Ciekawa walka wybuchła tutaj pomiędzy rabinem Chaimem Poznorem, a kilku rabinami ortodoksyjnymi. Tem tej walki jest ubój rytualny.

Chaim Pozner, w wyniku przeprowadzonej przez siebie uchwały o zaopatrywaniu ludności żydowskiej w tanie mięso „treibowane”, tzn. oczyszczone z żył i arterii, podjął się, za zgodą władz, dozorować czynność „treibowania” zadnich części. Miał on również zaopatrywać jatki żydowskie w tanie mięso, aby w ten sposób odciągnąć Żydów od jatek chrześcijańskich, gdzie cena za mięso znacznie jest niższa niż za koszerne.

Aresztowanie „króla” cyganów

Sosnowiec (tel. wł.) Aresztowano tutaj, na skutek listów gończych, „króla” polskich Cyganów Michała Kwieka, poszukiwanego przez sąd okręgowy w Mławie.

Kwiek brał w ubiegłym roku udział w bójce Cyganów z parobczakami wiejskimi pod Mławą, kiedy to zatrzymał się tam obóz cygański. „Króla” wówczas aresztowano i osadzono w więzieniu, z którego go następnie do rozprawy zwolniono za kaucją. Kiedy nadszedł czas rozprawy, Kwiek nie stawiał się na nią. Wysłane za nim listy gończe znalazły go w Sosnowcu, gdzie też został aresztowany. Niezależnie od tego aresztowano też jego bratanka, Leona Kwieka, którego zatrzymano w Katowicach.

Aresztowanych osadzono w więzieniu w Będzinie, skąd zostaną przewiezieni pod eskortą do Mławy.

Znowu śmierć pod ziemią

Tarnowskie Góry (tel. wł.) I znowu śmierć zairzała pod ziemię. W kopalni „Michał” w Michałkowicach spadł na dno szybu o głębokości 540 m rębacz Ryszard Niestrój, przebywający w podziemiach na poziomie 340 m. Niestrój poniósł śmierć natychmiast.

Co było przyczyną tragicznego wypadku, narazie nie ustalono, wykaże to dopiero wszczęte niezwłocznie dochodzenie.

Tego rodzaju posunięcie nie podobano się kilku rabinom ortodoksyjnym, którzy starają się wszelkimi sposobami niedopuszczyć do otwarcia jatek poznerowskich. Aby to przeprowadzić, rabini zakazali stawienia się do

pracy 30 zaangażowanym przez rabina Poznora „treibarzom”, grożąc im rzucając klątwy.

Dowiedziawszy się o tym posunięciu rabinów, Pozner zagroził „treibarzom” wypowiedzeniem pracy, jeżeli nie przyjdą do zajęcia w poniedziałek i zaangażowaniem na ich miejsce fachowców z poza Warszawy.

Czem się skończy ta walka między rabinami — nie wiadomo.

Kotoniarze chcą strajkować od 2 lutego

Przy ul. Piotrkowskiej 174 odbyło się zebranie ogólne pracowników przemysłu kotoniarzkiego, gdzie uchwalono domagać się, aby w nowej umowie, o którą rokowania zostały podjęte na konferencji u inspektora pracy, w dniu 19 bm., objęte były nowe artykuły, które dawna umowa zbiorowa nie uwzględniała, jak również zebrani postanowili, że 8 procent zarobku, które poprzednio zostały objęte, muszą być obecnie przywrócone.

Wobec tego, że już 31 bm. kończy się termin wypowiedzenia dawnej umowy, w razie niepowodzenia na konferencji, kotoniarze już teraz uchwalili rozpocząć strajk powszechny w przemyśle kotonowym na dzień 2 lutego.

Włóknierze przeciw lichwie i spekulacji

Łódź, 18. 1. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie delegatów fabrycznych związku włóknarzy. Stwierdzono, że niedostateczny przydział surowca bawełnianego wpływa na ograniczenie pracy i zmniejszenie liczby godzin, a co za tym idzie i zarobków robotniczych.

W sprawie tej postanowiono podjąć interwencję u władz rządowych. Równocześnie uchwalono zwrócić się do władz wojewódzkich z memoriałem na temat ukroczenia lichwy i spekulacji w dziedzinach artykułów pierwszej potrzeby.

Rannego podrzucili pod pociąg

Łódź, 18. 1. — W dniu 12 bm. — jak donosiliśmy — na torze przy stacji Moszczenica znaleziono zwłoki 24-letniego Władysława Polaka, złodzieja kolejowego. Zwłoki były zmasakrowane przez koła pociągu.

Przeprowadzone badanie wykazało jednak, że Polak zmarł od postrzału rewolwerowego.

Było to zagadkowym z tego względu, że strażnicy kolejowi uzbrojeni są w karabiny, zatem musiał go postrzelić ktoś inny niż strażnik kolejowy, przy napotkaniu na kradzieży.

Obecnie, po przeprowadzeniu dochodzeń, sprawa się wyjaśniła.

Okazało się mianowicie, że zmarły z dwoma swymi kolegami, Stanisławem Kubickim i Bronisławem Krawczykiem, wybrał się na kradzież do składu Jadwigi Beldzińskiej w Moszczenicy. Właścicielka spostrzegła włamujących się rabusiów i oddała kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden ranił złodzieja w pierś. Towarzysze Kubicki i Krawczyk podrzucili jeszcze żyjącego pod pociąg, chcąc w ten sposób zatrzeć ślady nieudanej wyprawy.

Obu sprawców bestialskiego zamordowania kolegi policja zaarrestowała.

Mariawici znowu na widowni

Warszawa. (PAN) Do Warszawy przybyła przełożona i „mateczka”, małżonka byłego biskupa Kowalskiego,

siedzącego obecnie w więzieniu w Rawiczu, by założyć tu oddział „zwolenników biskupa Kowalskiego” w Warszawie. Lokal ten mieści się przy ul. Okopowej 29 w jednym z nowozbudowanych domów. Odbywają się tu zebrania i „nabożeństwa”. Zakonnice chodzą w stroju cywilnym, bądź zakonnym. Taki sam lokal „mateczka” założyła już w Płocku, gdzie „biskupki” i „kapłanki” odprawiają swe nabożeństwa.

Zwolennicy Kowalskiego wydają miesięcznik p. t. „Królestwo Boże na Ziemi”. Pismo jest wydawane na ładnym papierze, ma druk wyraźny i czysty. Prócz hymnów na cześć „ukochanego wodza i męczennika Kowalskiego” są tu i artykuły „polityczne” np. „Złote promienie mowy p. premiera Składkowskiego, entuzjastyczny pean na cześć mowy p. premiera z otwarcia grudniowej sesji sejmowej. Mariawici czerpią z tej mowy „złote promienie nadziei na coraz lepsze jutro”. Niech się ludzka do czasu.

Niepokojące jest, iż apostołki Kowalskiego po wprowadzeniu tak zwanych „ludowych kapłaństw” (mszy odprawianej przez kobiety i mężczyzn po polsku) bez wyświęceń i przygotowań) — zyskują coraz więcej zwolenników wśród chłopów i robotników, którzy do niedawna jeszcze szli za Feldmanem.

Feldmanowcy, jak to wiemy, odebrali Kowalskiemu klasztor, nie spotykając przy tym — o dziwo — żadnych trudności prawnych. Mieli poparcie Czyje — nie wiadomo. W każdym razie grupa Feldmana traci popularność i podobno w czasie „szopki”, urządzonej w Płocku, doszło nawet do bójki i pobicia jednego z „biskupów”.

Sport w Łodzi

Łódź — W sobotę i niedzielę w Łodzi i Pabjanicach gościła drużyna Bałtyk z Gdyni. Pierwszego dnia goście przegrali z Geyerem, ulegając 3:11. Drugiego dnia zaś w Pabjanicach z tamtejszym Krusze Ender ulegli 6:10.

Prócz tego odbyło się spotkanie stołecznej Warszawiarki z pięściarzami Hakoah'u. Żydzi przegrali w stosunku 5:11. Rozpoczęły się w niedzielę pierwsze rozrywki hokejowe o mistrzostwo okręgu we wszystkich klasach. Do najciekawszych należało spotkanie mistrza okręgu ŁKS z Union-Touring, wygrane przez ŁKS wynikiem 7:3 (4:0, 1:0, 2:3). W drużynie ŁKS-u grał Król, który miał „wyemigrować” na Śląsk. Zdobył on 3 bramki, podczas gdy pozostałymi podzielili się Załęcki (2), Koczowski i Kosmala. Dla Turystów wszystkie bramki zdobył Brauner. W spotkaniach o mistrzostwo klasy B Zjednoczeni pokonali Hakoah 4:2 (0:0, 1:0, 3:2).

Kronika Łodzi

Zebranie majstrów z Widzewskiej Manufaktury. W sali przy ul. Zeromskiego 74 odbyło się z udziałem zarządu związkowego zebranie majstrów fabrycznych Widzewskiej Manufaktury. Na zebraniu omówiono kwestię zatargu, jaki powstał skutkiem obniżenia płac i pogorszenia warunków pracy majstrów fabrycznych w Widzewskiej Manufakturze. W sprawozdaniach podkreślono, że firma nie dała odpowiedzi na wniosek wyznaczenia konferencji na 15 bm. Zgodnie jednak z prośbą inspektora pracy postanowiono wstrzymać akcje majstrów do 20 bm. Gdyby jednak do tego terminu konferencja nie doszła do skutku, względnie gdyby nie osiągnięto na niej porozumienia, postanowiono rozpocząć strajk majstrów fabrycznych w Widzew-

Odroczenie sprawy Musiałowicza. Sprawa byłego pełnomocnika firmy Allart, Rousseau i Co, Musiałowicza, oskarżonego o zdefraudowanie 40 tysięcy złotych, tocząca się od szeregu dni w sądzie okręgowym, została przerwana do dnia 25 bm.

Kosze z żarzącym się koksem. Ze względu na wzrost mrozu, zarząd miejski na placach, targowiskach oraz na skrzyżowaniach ruchliwych ulic wystawił kosze z płonącym koksem, które gromadzą dookoła siebie liczną publiczność, rekrutującą się przede wszystkim z kierowców samochodów, dorożkarzy, sprzedawców ulicznych... i kieszonkowców.

Dramat miłosny. W Gajkowicach pod Łodzią 26-letnia Zofia Hanke zastrzeliła swego narzeczonego, 30-letniego Czesława Raczyskiego, a następnie wystrzelała w usta pozbawiając się życia. Powodem dramatu było to, że Raczyski, od sześciu lat zaręczony z Hankówną, ostatnio chciał narzeczeństwo zerwać, gdyż poznał bogatszą kandydatkę.

Kronika Konina

Z ruchu narodowego. Dnia 14 bm. w Borowie, gm. Brzeźno, odbyło się zebranie Str. Narodowego pod przewodnictwem kier. koła kol. Augustyniaka. Referat nt. „Obóz Narodowy w walce o realizowanie programu narodowego” wygłosił kier. org. na pow. koniński kol. Józef Nowak z Jabłonny. Okrzykami na cześć Polski Narodowej i odśpiewaniem „Nie rzucił ziemi...” zebranie zakończono.

Tradycyjny opłatek S. N. Koło Stron. Nar. we wsi Biała Panińska urządziło dla członków i zaproszonych gości tradycyjny opłatek. Po podzieleniu się opłatkiem i odśpiewaniu kilku kołód odbyło się zebranie S. N., na którym wygłosił aktualny referat kier. koła kol. Jan Klein. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych” zebranie zakończono.

Opłatek w Kat. Stow. Kobiet. Katolickie Stow. Kobiet w Koninie wspólnie z drubami urządziło „opłatek”, na którym było około 100 osób. Po odśpiewaniu kołód „Wśród nocnej ciszy” kolejno przemawiali: ks. asystent A. Wesółski, prezeska p. J. Opasowa oraz prezes p. Włodarczyk, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem. Podczas herbatki druhny K. S. M. Z. i ministranci wygłosili kilka wierszy i monologów. Podniosła tę uroczystość zakończono wspólną fotografią.

Walne zebranie P. C. K. 24 bm. o godzinie 16 w sali sądu grodzkiego przy ul. Kolskiej odbędzie się walne zebranie członków oddziału P. C. K.

Pożar. W Czarkowie koło Konina w zabudowaniach p. Przybylskiej powstał pożar, który strawił całkowicie zabudowania. Pastwą płomieni padły: dom mieszkalny, stodoła, obora, 3 sztuki prosiąt oraz 500 kg. żyta. Straty wynoszą około 3000 zł. Wskutek pożaru 4 rodziny utraciły dach nad głową. Pożar powstał w stodole, prawdopodobnie od niedopałka papierosa.

Hr. Brassowa przegrała proces ostatecznie

Warszawa. (PAT) Wczoraj ogłoszono wyrok w toczącej się od wielu lat sprawie hr. Natalii Brassowej, żony wielkiego księcia Michała, brata cara Mikołaja II, przeciwko państwu polskiemu o zwrot dóbr Ostrówy - Zagórze pod Częstochową. Dobra te należą obecnie do państwa (kilkadziesiąt tysięcy hektarów lasu) i przedstawiają wartość kilku milionów złotych. — Sąd Okręgowy w Częstochowie i Apelacyjny w Warszawie oddalili powództwo hr. Brassowej na podstawie art. 12 traktatu ryskiego (który przeniósł na państwo polskie własność wszelkiego mienia i wszelkich praw

majątkowych, nadanych przez carów rosyjskich). Hr. Brassowa odwołała się do Sądu Najwyższego, motywując prośbę o kasację, że nadanie wspomnianych dóbr nie miało charakteru politycznego (sprzecznego z interesami narodu polskiego). Sąd Najwyższy sprawę hr. Brassowej w nadzwyczajnym komplecie 7 sędziów rozpatrywał w dn. 9 b. m., wczoraj zaś Sąd Najwyższy orzekł, na podstawie art. 12 traktatu ryskiego, że majątki nadane przez byłych carów rosyjskich, chociażby nadanie to nie miało charakteru politycznego, nie podlegają zwrotowi.

Zagadkowa zbrodnia

Łuck (tel. wł.) Niewykryci dotychczas sprawcy zamordowali w zagadkowych okolicznościach kupca Fiszela Cukiermana z Borżemka w pow. dubieńskim.

Cukierman, umówiwszy się z miejscowym gospodarzem Teodorem Bonderem w sprawie wspólnego wyjazdu na targ, udał się nocą do mieszkania Bondera. Zapukawszy kilkakrotnie w okna, zapalił latakę elektryczną. W tej samej chwili z mieszkania Bondera padło kilka strzałów rewolwero-

wych, w wyniku czego Cukierman został zabity.

Powiadomiona natychmiast o tajemniczym zabójstwie policja wszczęła energiczne śledztwo, które ustaliło, że krytycznej nocy w domu Bondera nocowało jakichś trzech osobników, należących prawdopodobnie do jednej z terrorystycznych grup ukraińskich.

Istnieje przypuszczenie, że osobnicy ci, przypuszczając, że do mieszkania puka policja, oddali kilka strzałów, zabijając Cukiermana.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA
NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w cenie 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Oredownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tust); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i czerpionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a subskrybenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe



Greta Garbo w roli nieszczęśliwej kobiety wystąpi w filmie „Kamelie” wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer osnutym na tle znanej powieści Aleksandra Dumasa (syna) „Dama kameliowa”.

Zaszczytne odznaczenie dla Greta Garbo

Nie ma chyba Czytelnika, który by nie znał powieści Aleksandra Dumasa syna „Dama kameliowa”. Historia dziewczyny, słynącej niegdyś ze swej urody, a która przeszła całą gehennę życia, jeszcze dziś jest przedmiotem chętniej lektury nie tylko młodych, ale także ludzi, których włos jest gęsto przypróchniony siwizną. Zrozumiała wieczną atrakcyjność „Damy kameliowej” wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer i po odpowiedniej

przeróbce tekstu przystąpiła do nakręcania filmu o wzruszającej treści pt. „Kamelie”. Główną rolę powierzono Grecie Garbo. Próbnymi zdjęciami z tego filmu przedłożono królowi szwedzkiemu Gustawowi. Król był zachwycony. W dowód uznania król nadał Grecie Garbo złoty medal „Litteris et Artibus”, przyznawany zasłużonym na polu literatury i sztuki szwedzkiej.

Tragedia miłosna w Hollywood

Przed kilku dniami nadeszła z Nowego Jorku depecha, że w Hollywood aktor filmowy, 24-letni Aleksander Ross, w swoim domu odebrał sobie życie celnym strzałem w głowę.

Wiadomość ta w Stanach Zjednoczonych wywołała wstrząsające wrażenie. Początkowo nie dawano jej wiary, gdyż Ross cieszył się najlepszą sławą i był w pełni talentu. Wkrótce miał się żenić z młodzieńką, 19-letnią artystką filmową, Anitą Louisą.

Tło samobójstwa jest pokryte mgłą tajemniczości.

Aleksander Ross rozpoczął swoją karierę artystyczną na deskach scenicznych. Po wystąpieniu we filmie Reinhardta pt. „Sen nocy letniej” zaangażowało go do jednej z wytwórni w Hollywood. Uroda jego sprawiła, że szeroka publiczność ogłosiła go następcą Rudolfa Valentino. Przed rokiem Ross włączony został w jakąś nieprzyjemną aferę. Ambitną jego żonę wypchnęło to z równowagi. Pod wpływem depresji psychicznej odebrała sobie życie. Samobójstwo pani Ross wywołało sporo domysłów. Twierdzono, że przyczyną śmierci była zazdrość ze strony jego żony. Żona mianowicie widziała jakim powodzeniem cieszy się Aleksander Ross wśród płci pięknej. Kobiety zasypywały go listami, w których prześladowały go swoją miłością. Mówiono nawet, że Ross nie jest wierny swej małżonce. Pani Ross, nie stwierdzając prawdziwości plotek, zrobiła mężowi scenę zazdrości i zagroziła samobójstwem. Wkrótce potem panią Ross znaleziono bez życia z raną od kuli brzojowej w okolicy serca...

Po śmierci pani Ross, widywano następcę Valentina w towarzystwie Anity Louise. Ross nie zważając na plotki, albo raczej chcąc położyć kres plotkowaniu, ogłosił zaręczyny z Anitą. Termin ślubu wyznaczono na pierwsze dni stycznia. Kilka dni przed tym terminem Ross wyraził wobec swojej narzeczonej życzenie chęć zajrzenia do swojego domu w Hollywood, by ewentualnie sprzedać nieruchomość.

Ross już nie wrócił. Znaleziono go bez życia z przestrzeloną skrnią w tym samym miejscu, gdzie przed rokiem tragicznie zmarła jego żona.

Anita Louise, to pseudonim młodej artystki. Jest ona córką bogatego amerykańskiego kupca, który ożenił się z Francuzką. Anita zetknęła się z życiem aktorskim już bardzo wcześnie. Zaledwie ukończyła szkołę, matka zaprowadziła Anitę do nowojorskich teatrów. Anita grała role podrzędne i niebawem wybiła się na dobrą aktorkę, uzyskawszy kontrakt do nakręcanych filmów w Hollywood. Przebywała ona także przez pewien czas w Europie. Po powrocie do Ameryki poznała się z Rossem...

Co skłoniło Rossa do samobójstwa nie wiadomo. Niektórzy sądzą, że pośrednim powodem były wyrzuty sumienia, jakie go po śmierci pierwszej żony trapiły. Niemniej pewne jest, że tragedia miłosna ma podłoże tak charakterystyczne dla nastrojów panujących w Hollywood. Atmosferę metropolii filmowej dobrze scharakteryzował autor powieści „Nienasycone serca”, drukowanej do niedawna w „Ilustracji Polskiej”. Jeżeli zapoznamy się z życiem zza kulis Hollywoodu, to nie trudno będzie zrozumieć rozwody i tragedie, jakie tam raz po raz mają miejsce.

Umierał setki razy, a żyje...

Aktor filmowy Jon Miljan jest w swoim zawodzie niezrównanym specjalistą, w czym mu nikt nie potrafi dorównać. Miljan mianowicie umiował sobie „śmierć” i do niej najchętniej powraca. Jako aktor filmowy poniósł on „śmierć” w przeszłości czterystu wypadkach we filmach, w których występował. A więc został zastrzelony, powieszony, przekłuty nożami. Innym razem ścięto mu głowę, albo stracono go na elektrycznym krześle lub wyrzucono z samolotu. On już zamarzył na śmierć, przeszedł także śmierć głodową itp. Sceny te odtwarzał z takim realizmem, że nikt nie miał wątpliwości co do ich autentyczności. Umierał tyle razy, jednak po każdej takiej śmierci powraca uśmiechnięty do życia i podejmuje się odtworzyć nową niemniej niebezpieczną scenę w nowym filmie. Rzecz inna, że to i granie ze śmiercią opłaca się Miljanowi sownie w postaci wysokiego honorarium aktorskiego.

Ostatni poganin

Opowieść o miłości na rajskiej wyspie

Spokojny żywot mieszkańców uroczej wyspy południowej zostaje zakłócony, gdy pewnego dnia przybija do brzegu wojenna łódź nieprzyjacielskiego szczeptu.

Znajdującą się na brzegu piękną Lileo porywa młody wojownik, Mala, który pokochał dziewczynę od pierwszego wejrzenia. Mala stara się się wszelkimi sposobami pozyskać względy pięknej Polinezyjki. Po wielu próbach wreszcie zdobywa jej miłość. Szczęście ich jednak nie trwa długo. Na wyspę przybywają biali i podstępem wprowadzają Małą oraz innych kilku tubylców, celem zatrudnienia ich przy ciężkiej pracy w kopalniach.

Gdy pewnego razu Mala bohatersko ratuje życie swemu zwierchnikowi, w nagrodę za to uzyskuje prawo sprowadzenia do siebie Lileo. Po wielu perypetiach udaje się kochankom zbiec z niewoli.

W związku z ukazaniem się nowego filmu M. G. M. pt. „Ostatni poganin” reżyser Ryszard Thorpe udzielił prasie wywiadu na temat trudności, na jakie napotykał przy filmowaniu „Ostatniego poganina”.

— „W mej karierze reżyserskiej — opowiada Thorpe — był to najtrudniejszy film do wykonania. A trudności dałyby się zamknąć w jednym słowie: tabu!

Główne role grają w tym filmie mieszkańcy Tahiti. Tubylcy są niesłychanie przesądni i trwożliwi. Gdy im kazalem np. wziąć udział w pewnej scenie bezpośrednio po jakimś wypadku, spotykałem się z odmową. Uważali bowiem wyadek za widomy obław zemsty bogów niezadowolonych z naszej imprezy.

Długo trzeba było namawiać i przekonywać tubylców, aby się wreszcie uspokoiili. A muszę zaznaczyć, że o wypadek nie było u nas trudno. Niejednokrotnie nawiedzały wyspę tak straszliwe burze, że wątpliśmy, czy wogóle po tym orkanie wyjdziemy żywi.

Jeśli zaś zdjęcia odbywały się na morzu, znów narażeni byliśmy na rozbięcie statku o często napotykaną rafę koralową. Walki z rekinami nie były dla nas bynajmniej sensacją. Kiedy nagrywaliśmy sceny wylawiania perel przez nurków, urządziliśmy przed tym polowania na rekiny, celem oczyszczenia terenu.

Staralem się w filmie zachować autentyczny koloryt wyspy i jej mieszkańców. Pragnęłam dać w moim filmie, jak najwięcej realizmu, aby publiczność uwierzyła w prawdę przeżyć bohaterów.

Czy mi się udało? Nie do mnie sąd w tej sprawie należy.”

Tyle Ryszard Thorpe. Dodajmy od siebie, że Thorpe jest bardzo skromny. Jeśli wolno bowiem sądzić z opinii fachowców,

„Ostatni poganin” jest niebywałą rewelacją artystyczną i kasową.

Podczas nakręcania filmu „Ostatni poganin” zdarzały się istotnie więcej lub mniej przykre wypadki. O jednym z nich donoszą z Hollywood. Z pokładu okrętu, na którym dokonywano zdjęć, wpadła do morza rolka taśmy nakręconego filmu.

Zdarzyło się to na Oceanie Spokojnym w pobliżu Tahiti. Ponieważ w miejscu tym ro-



Lotus i Mala,

znani aktorzy z głośnego filmu „Eskimo”, grają obecnie w nowym, bardzo ciekawym filmie „Ostatni poganin”.

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer

ilo się od rekinów i pełnych niebezpieczeństwa raf koralowych, reżyser Richard Thorpe, zaniechał poszukiwań zagubionej taśmy.

Po paru miesiącach wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer w Hollywood otrzymała przesyłkę z Tahiti. Po rozpakowaniu jej okazało się, że był to właśnie zaginiony akt z filmu „Ostatni poganin”. List dołączony do przesyłki wyjaśniał sytuację. Otóż okazało się, że pewien nurek podczas poszukiwania perel w głębinach morskich zauważył pływającą taśmę i wyłowił ją.

Trzeba nadmienić, że odnaleziony akt zawierał najbardziej emocjonujące sceny z filmu „Ostatni poganin”, który w niezwykle ciężkich warunkach i z narażeniem życia aktorów zostały nakręcone.

W filmie „Ostatni poganin” role główne kreują niezapomniani bohaterowie „Eskimo”: Mala i Lotus.



Wódz wrogiego szczeptu

wtargnął na wyspę nieprzyjaciół i od razu zakochał się w pięknej Lileo. Młoda dziewczyna wzbrania się jeszcze, ale pierwsze lody topnieją i Lileo zdobywa się na przyjazny uśmiech... Oto scena z filmu „Ostatni poganin”.

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer